

Hayek i papieże – kto od kogo „ściągał”?

Autor: **Dawid Megger**

W 135. rocznicę publikacji encykliki Rerum Novarum (15 maja 1891 r.)

Amerykański filozof katolicki Michael Novak upowszechnił przekonanie, że pisząc encyklikę *Centesimus Annus* (1991), Jan Paweł II inspirował się myślą ekonomiczną Friedricha Hayeka, z którym to miał się wcześniej spotkać. Stąd miała wynikać prorynkowa wymowa tego dzieła, uznawanego niekiedy – choć można się spierać, czy zasadnie – za najbardziej liberalny gospodarczo dokument Kościoła. Co jednak nie mniej ciekawe, kiedy czyta się *Konstytucję wolności* (1960) Hayeka z elementarną znajomością wcześniejszej katolickiej nauki społecznej (dalej: KNS) – przynajmniej w kształcie, który uzyskuje ona po publikacji encykliki *Rerum Novarum* (1891) przez Leona XIII – można znaleźć powody, by żartobliwie zapytać: „czy aby na pewno jest oczywiste, kto od kogo ściągał?”.

Liberalny manifest Hayeka oraz słynną encyklikę społeczną łączy co najmniej kilka ważnych elementów, które mogą zaskoczyć zarówno niechętnych liberalizmowi katolików, jak i sceptycznych wobec KNS liberałów. Dla ilustracji tej myśli przytaczam w poniższej Tabeli 1. idee polityczno-gospodarcze, które są obecne zarówno w *Rerum Novarum* (1891), jak i w *Konstytucji wolności* (1960), podpierając je krótkimi cytatami z odnośnych dzieł (tych, którzy chcieliby mi zarzucić wyrywkowość, serdecznie zachęcam do weryfikacji całych akapitów lub rozdziałów i polemiki). Fragmenty z *Rerum Novarum* cytuję za wydaniem TeDeum z 2001 roku (które jest przedrukiem z 1939 roku), chyba że w przypisie podaję inaczej, a cytaty z *Konstytucji wolności* są tłumaczeniami własnymi za wydaniem Routledge z 2006 roku, ponieważ to wydanie akurat miałem pod ręką (polski przekład jest aktualnie niedostępny w księgarniach).

Tabela 1. Idee występujące w *Rerum Novarum* i *Konstytucji Wolności*

<i>Rerum Novarum</i> (1891)	<i>Konstytucja wolności</i> (1960)
własność prywatna leży u podstaw życia i rozwoju społecznego	
<p>„pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest [zasada] nietykalności własności osobistej” (s. 12).</p> <p>„własność prywatna jest prawowita i nietykalna” (s. 35).</p>	<p>„cały system odrębnych przedsiębiorstw, oferujących zarówno pracownikom, jak i konsumentom wystarczającą liczbę alternatyw, by pozbawić każdą organizację możliwości użycia władzy przymuszania, zakłada prywatną własność oraz indywidualne decydowanie o wykorzystaniu zasobów. [...] mechanizm rynkowy jest najbardziej efektywną metodą zapewniania tych usług, które mogą zostać wycenione” (s. 108–109).</p>
idee socjalistyczne i egalitarne są zakorzenione w zawiści lub zazdrości	
<p>„socjaliści, wykorzystując zazdrość biednych ludzi wobec bogatych, dążą do zniesienia własności prywatnej” (tłum. własne)¹.</p>	<p>„większość ściśle egalitarnych żądań opiera się na niczym innym niż zazdrości” (s. 82).</p>
równość dochodowo-majątkowa jest błędnym ideałem	
<p>„niepodobna, aby w społeczeństwie ludzkim wszyscy byli równi, aby najniżsi zrównali się we wszystkim z najwyższymi [...] życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności skłania ludzi przeważnie</p>	<p>„Z faktu, że ludzie bardzo się od siebie różnią, wynika, iż jeśli będziemy traktować ich równo, rezultatem musi być nierówność ich rzeczywistej sytuacji, oraz że jedynym sposobem umieszczenia ich w równej sytuacji byłoby traktowanie ich nierówno. Równość wobec prawa i równość</p>

¹ W polskim tłumaczeniu (TeDeum, 2001) brak mowy o zazdrości – przetłumaczono ten fragment następująco: „Aby naprawić zło, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie” (*RN*, s. 7). Jednak zarówno w angielskiej, jak i łacińskiej wersji językowej, dostępnej na stronie Watykanu, pojawia się mowa o zazdrości (ang.: *working on the poor man's envy of the rich*; łac.: *sollicitata egentium in locupletes invidia*) (zob.: https://www.vatican.va/content/leo-xiii/en/encyclicals/documents/hf_l-xiii_enc_15051891_rerum-novarum.html).

<p>nierówność majątkowa." (s. 14).</p>	<p>materialna są zatem nie tylko różne, lecz pozostają ze sobą w konflikcie; możemy osiągnąć albo jedną, albo drugą, lecz nie obie jednocześnie." (s. 76-77).</p>
<p>nierówności nie uzasadniają redystrybucji bogactwa – co najwyżej konieczność podtrzymania czyjegoś życia</p>	
<p>„gdy uczyniono zadość potrzebie i przyzwoitości, tam obowiązek się zjawia obdarowania ubogich z tego, co pozostało [...] Wyjąwszy jednak przypadek, gdy wesprzeć potrzeba zostającego w ostatniej potrzebie, nie jest obowiązek ten obowiązkiem sprawiedliwości, lecz tylko miłości, do którego spełnienia w drodze prawnej nikogo przymuszać nie można” (s. 19).</p> <p>„choć wolno jest dążyć do lepszego bytu, o ile nie sprzeciwia się temu sprawiedliwość, to ta sama sprawiedliwość zabrania i względ na dobro powszechne nie dopuszcza uszczuplenia obcej własności lub napadania na cudze majątki pod pozorem przeprowadzenia nedorzecznej równości!” (s. 29).</p>	<p>„Trudno zaprzeczyć, że wraz ze wzrostem naszego bogactwa owo minimalne utrzymanie, które wspólnota zawsze zapewniała osobom niezdolnym do samodzielnego zadbania o siebie i które może być zapewniane poza rynkiem, będzie stopniowo wzrastać, oraz że rząd może – w sposób użyteczny i nieszkodliwy – wspierać takie działania, a nawet odgrywać w nich rolę przewodnią.” (s. 225).</p> <p>Hayek sugeruje też, że zadaniem państwa może być „zabezpieczenie przed dotkliwym niedostatkiem materialnym, gwarancja zapewnienia każdemu określonego minimum środków utrzymania” (s. 226).</p>
<p>wolność i odpowiedzialność osobista mają pierwszeństwo wobec działań państwa;</p>	
<p>„Nie ma też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem starszym jest od państwa i posiadał prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało</p>	<p>„Odpowiedzialność, aby była skuteczna, musi być odpowiedzialnością indywidualną. W wolnym społeczeństwie nie może istnieć żadna zbiorowa</p>

<p>państwo” (s. 9).</p> <p>„nie powinno państwo pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny. Sprawiedliwe jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez niczyjej szkody” (s. 27).</p>	<p>odpowiedzialność członków grupy jako takiej, chyba że w ramach wspólnego działania wszyscy uczynili siebie odpowiedzialnymi indywidualnie i oddzielnie. [...] Tak jak własność należąca do wszystkich nie jest w konsekwencji niczyją własnością, tak odpowiedzialność wszystkich staje się odpowiedzialnością niczyją” (s. 73).</p>
<p>zakładanie stowarzyszeń, takich jak związki zawodowe, jest zasadne, ale nie mają one prawa naruszać zawieranych z pracodawcami umów ani niszczyć ich mienia;</p>	
<p>„prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury” (s. 38).</p> <p>„jeśli się zdarza, iż zmowa robotników opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną zagraża spokojowi publicznemu [...] należy użyć koniecznie, w pewnych granicach, siły zniewalającej i powagi ustaw” (s. 28–29).</p>	<p>„prawny zakaz działalności związków zawodowych nie byłby jednak uzasadniony [...] są one niewątpliwie zdolne do świadczenia usług, które są nie tylko bez zarzutu, lecz wręcz zdecydowanie użyteczne” (s. 240).</p> <p>„Podstawowym wymogiem jest zagwarantowanie rzeczywistej wolności zrzeszania się oraz uznanie przymusu za jednakowo niedopuszczalny niezależnie od tego, czy jest stosowany na rzecz organizacji czy przeciw niej, przez pracodawcę czy przez pracowników. Należy rygorystycznie przestrzegać zasady, że cel nie uświęca środków oraz że cele związków zawodowych nie uzasadniają wyłączenia ich spod ogólnych norm prawa. W praktyce oznacza to dziś przede wszystkim, że wszelkie pikietowanie prowadzone przez</p>

	<p>większe grupy osób powinno być zakazane, ponieważ jest ono nie tylko główną i regularną przyczyną przemocy, lecz nawet w swoich najbardziej pokojowych formach stanowi środek przymusu. Ponadto związkom zawodowym nie powinno się pozwalać na wykluczanie osób niezrzeszonych z jakiegokolwiek zatrudnienia" (s. 242).</p>
--	--

nadmierne podatki zniechęcają do pracy i hamują rozwój gospodarczy

<p>„Ludzie bowiem z większą ochotą i usilnością biorą się do pracy, gdy widzą, że pracują na własnym zagonie, a nawet sercem lgną i przywiązują się do roli, własnymi uprawianej rękoma, bo wyczekują od niej nie tylko zaspokojenia głodu, lecz także względnej zamożności dla siebie i dla swoich. Któż zaś nie przyzna, że ta ochoczość ducha znacznie podniesie urodzajność ziemi i bogactwo społeczne? [...]</p> <p>Te korzyści jednak uzyskać można pod tym warunkiem jedynie, że majątku prywatnego nie obciążą się nad siły wygórowanymi podatkami i daninami. [...] Państwo działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera niż to słuszne" (s. 35–36).</p>	<p>„Znaczna część indywidualnego tworzenia nowego kapitału, ponieważ jest równoważona stratami kapitałowymi ponoszonymi przez innych, powinna być realistycznie postrzegana jako element ciągłego procesu redystrybucji kapitału pomiędzy przedsiębiorcami. Opodatkowanie takich zysków według stawek mniej lub bardziej konfiskacyjnych stanowi w istocie poważny podatek nakładany na ten obrót kapitałem, który jest częścią siły napędowej rozwijającego się społeczeństwa" (s. 278).</p>
--	---

państwo ma się troszczyć o dobro wspólne wtedy, gdy nie jest to możliwe prywatnymi środkami, ale działania powinny być podejmowane

na możliwie niskim szczeblu hierarchii organizacyjnej (załączek późniejszej zasady subsydiarności)

„obowiązkiem panujących jest czuwanie nad ogółem i jego częściami: nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury opieka nad nim należy do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro wspólne [czyli wspólne – przyp. DM] jest nie tylko prawem najwyższym, lecz jest nadto całą przyczyną i celem władzy [...] Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostaną naruszone lub tylko zagrożone, a nie podobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne” (s. 27–28).

„W tych jednak i podobnych im sprawach, gdy np. przyjdzie oznaczyć czas, przez który trwać ma robota w rozmaitych zawodach, lub obmyśleć środki ochronne dla zdrowia, we fabrykach osobliwie – państwowa władza łatwo mogłaby postąpić niestosownie, zwłaszcza że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc; bezpieczniej zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwienia osobnym izbom, czyli radom, o których niżej, lub inną obrać drogę, którą by doszli robotnicy do praw swoich, za poparciem państwa, gdyby się tego okazała potrzeba” (s.

„Istnieją różnego rodzaju udogodnienia publiczne, których zapewnianie wspólnym wysiłkiem może leżeć w interesie wszystkich członków wspólnoty, takie jak parki i muzea, teatry oraz obiekty sportowe – choć istnieją istotne powody, by były one zapewniane raczej przez władze lokalne niż centralne” (s. 226).

„Istnieją istotne powody, dla których działania władz lokalnych zazwyczaj stanowią drugie najlepsze rozwiązanie tam, gdzie nie można polegać na prywatnej inicjatywie w zakresie świadczenia określonych usług i gdzie pewna forma działania zbiorowego staje się zatem konieczna; posiadają one bowiem wiele zalet prywatnej przedsiębiorczości, a jednocześnie mniej zagrożeń związanych z przymusowym działaniem państwa. Konkurencja między władzami lokalnymi lub między większymi jednostkami w obrębie obszaru, na którym istnieje swoboda przemieszczania się, w znacznym stopniu zapewnia możliwość eksperymentowania z alternatywnymi metodami, co pozwala zachować większość korzyści płynących z nieskrępowanego wzrostu” (s. 229–

Źródło: opracowanie własne.

Liberałowie nierzadko oskarżają KNS o propagowanie etatyzmu lub sprzyjanie państwu opiekuńczemu, a katolicy oskarżają liberalizm gospodarczy o bezduszość wobec ubogich i promowanie egoizmu, chciwości i atomizmu społecznego.

Czy powyższa analiza nie dowodzi jednak, że Leon XIII był w istocie liberałem? A może, że to Hayek nim nie był? Moim zdaniem oba twierdzenia byłyby fałszywe, ale niezależnie od tego, co kto na ten temat sądzi, pytania te uwidaczniają ważny problem: bardzo łatwo jest o nieporozumienia i wzajemne oskarżenia, gdy zamiast uważnej lektury i koncentracji na konkretnych postulatach, operuje się ogólnymi hasłami, które nie tylko nie ułatwiają komunikacji, lecz ją deformują, nasilając napięcia między dyskutantami w obszarach, w których nie muszą one występować.

Nie znaczy to, że klasyczny liberalizm gospodarczy i KNS da się w pełni pogodzić. Jest jasne, że występują między nimi istotne różnice. Katolicyzm zawsze kładł nacisk na moralność publiczną, co jest elementem zasadniczo nieobecnym w doktrynach liberalnych. Tradycyjne nauczanie Kościoła głosiło, że sfera publiczna powinna być ułożona zgodnie z zasadami wiary katolickiej, podczas gdy liberałowie zwykle skłaniają się ku wizji świeckiego państwa. W kontekście gospodarczym na podkreślenie zasługuje także kwestia „godziwej płacy”, która w świetle KNS może być egzekwowana prawnie (choć niekoniecznie oznacza to ustawową płacę minimalną – istnieją przecież w tym obszarze także alternatywne rozwiązania). Hayek i podobni mu liberałowie zwykle sprzeciwiają się wszelkim regulacjom cen (a więc także i płac). KNS podkreśla również prawo robotnika do wypoczynku, obowiązek respektowania przez pracodawcę duchowych potrzeb pracowników (np. przez nieobciążanie ich pracą w święta nakazane) czy też konieczność zachowywania obyczajności w miejscu pracy (np. przez noszenie schludnego i niewyzywającego stroju), na co liberalizm pozostaje obojętny. Warto jednak dodać, że powyższe zalecenia KNS są adresowane w pierwszej kolejności do indywidualnych osób, a nie do rządu.

Rozmaici papieże (np. Pius IX w swoim słynnym *Syllabusie*) potępiali liberalizm za jego indywidualizm i brak troski o dobro wspólne. Oczywiście liberalizm ma wiele twarzy i przybiera rozmaite formy – niektórym z nich

prawdopodobnie można to sensownie zarzucić. Czy jednak zasadne jest stwierdzenie, że liberalizm klasyczny podważa sens troski o dobro wspólne?

Tomasz z Akwinu uważał, że władza polityczna istnieje dla dobra wspólnego, a za najważniejsze jej zadania uważał troskę o pokój społeczny, egzekwowanie sprawiedliwego prawa i gwarantowanie porządku publicznego. To właśnie m.in. te elementy (obok np. kultury czy języka) składają się więc na „dobro wspólne”, które jest czymś innym niż „suma dóbr jednostek”, bo ze swej natury służy ludzkim zbiorowościom. Mówiąc językiem współczesnej ekonomii, wszystko to, co Akwinata uznawał za dobro wspólne, najwyraźniej podpada pod kategorię dóbr zbiorowych – a więc dóbr publicznych, zasobów wspólnych i dóbr klubowych. Współczesne dokumenty Kościoła przedstawiają podobne ujęcia dobra wspólnego. Przykładowo, Jan XXIII rozumiał przez nie „wszystkie te warunki społeczne, które sprzyjają pełnemu rozwojowi ludzkiej osobowości” (*Mater et Magistra*, 65).

Tradycja klasycznego liberalizmu, pod którą podpisuje się Hayek, nigdy nie odmawiała państwu roli dostawcy prawa, porządku i bezpieczeństwa. Trudno więc uznać, że sprzeciwia się ona trosce o dobro wspólne. Ponadto, zgodnie z obecną w Kościele katolickim zasadą ciągłości doktrynalnej, Hayek dowartościowuje także znaczenie organicznego rozwoju instytucjonalnego, występując przeciwko rewolucyjnemu konstruktywizmowi francuskiego oświecenia (pamiętajmy, że Hayekowi czasem przypisuje się konserwatyzm – choć on sam odżegnywał się od tej etykiety). Prawdą pozostaje jednak, że wielu samozwańczych liberałów naszych czasów niewiele ma wspólnego z ideami klasycznego liberalizmu, z którym sympatyzowali wielcy katolicki myśliciele XIX wieku, tacy jak Frédéric Bastiat, Alexis de Tocqueville czy John Dalberg-Acton (szerzej znany jako Lord Acton), a w XX wieku choćby Erik von Kuehnelt-Leddihn (który *nota bene* przyjaźnił się z Hayekiem i Ludwigiem von Misesem).

Pozostaje nam obserwować dalszy rozwój wypadków. KNS ma swój „twardy rdzeń” w postaci kilku zasad ugruntowanych w wielowiekowej tradycji Kościoła, takich jak troska o dobro wspólne, uznanie dla własności prywatnej (która jednak nie ma charakteru absolutnego) czy zasada subsydiarności (zakładająca, że wszelkie zadania powinny być realizowane na najniższym możliwym szczeblu hierarchii organizacyjnej). Papieże jednak różnie rozkładają akcenty w swoim nauczaniu społecznym. U Franciszka obserwowaliśmy nieustanną krytykę „logiki rynku” i nacisk na potrzebę większej aktywności

aparatu państwa w gospodarce. Od początku pontyfikatu Roberta Prevosta mówi się, że przybrał on imię po Leonie XIII dlatego, że zamierza w sposób szczególny zająć się sprawami społeczno-gospodarczymi, zwłaszcza w kontekście nowej rewolucji technologicznej – podobnie jak Leon XIII odpowiadał na wyzwania rewolucji przemysłowej. Na razie wydaje się, że szczególną troską Leona XIV będą potrzeby ubogich – to im poświęcił ubiegłoroczną adhortację *Dilexiti Te*. Można spekulować, że zgodnie z tradycją poprzednich papieży encyklikę poświęconą sprawom społeczno-gospodarczym opublikuje on w którejś z okrągłych rocznic *Rerum Novarum*, na co – biorąc pod uwagę jego wiek – prawdopodobnie znajdzie czas w trakcie swojego pontyfikatu.